Nr. 262. w Poniedziałek — dnia 9. Listopada 1863

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na $\frac{1}{3}$ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Wiedeń, 6 Listopada wieczorem. — Wiener Abendpost (dodatek do urzędowej gazety) zamieszcza następujący artykuł: im większą jest doniosłość francuskiej mowy od tronu, im głębsze przez nią wrażenie, tem bardziej należy się z całą powagą i spokojnością zastanowić, co nie jest dziełem chwilowem w obec takiego faktu, zwłaszcza kiedy chodzi o poznanie zdania wszystkich mocarstw w tem zainteresowanych. Od jednej uwagi atoli niemożemy się wstrzymać, a mianowicie, że traktaty przeto nie przestały istnieć, że albo zostały poczęści zmienione późniejszemi umowami moc prawa publicznego mającemi albo że zostały w niektórych punktach swoich nadwerężone. Austrya zawsze je uczciwie wypełniała; jej usiłowania w polityce reformy niemieckiej, poruszały się w obrębie europejskich traktatów i miały na celu uchylenie agitacyi w Niemczech. Myślą zasadniczą mowy tronowej jest porozumienie się mocarstw i uchylenie ile możności ewentualności wojny. Z tą myślą można się zupełnie pogodzić i na nią przystać, pozostawiając ocenienie środków prowadzących do tego celu w równy sposób wszechstronnemu porozumieniu się mocarstw.

Londyn, 7 Listopada. — London Gazette ogłasza depeszę hr. Russla do posła angielskiego w Petersburgu z d. 20 Paźdz. Depesza ta przypomina, że prawa Polaków i prawa cesarza rosyjskiego do Polski w tem samem piśmie się znajdują.

Biberich, 7 Listopada wieczorem. — Rząd nassauski odpisał na pismo króla pruskiego z d. 22 Września co do reformy niemieckiej i odpowiedź swoją odesłał do Berlina. Poprzednio udzielił gabinet wiedeński rządowi nassauskiemu swoją odpowiedź na propozycye pruskie z d. 22 Września.

Kopenhaga, 7 Listopada. — Na posiedzeniu dzisiejszem rady państwa wniósł prezes ministerstwa o zaprowadzenie nowej konstytucyi dla Danii i Szlezwigu z d. 1 Stycznia r. 1864.

Sztokolm, 7 Listopada. — W kołach dobrze zawiadomionych twierdzą, że przymierze między Szwecyą i Danią jeszcze nie zostało podpisane.

Berlin, 8. Listopada. — Najj. Pan raczył nadać jen. superintendentowi Dr. Lehnedtowi i dyrektorowi konsystorskiemu Noeldechen w Magdeburgu order orła czerwonego 2ej klasy z dębowem liściem, tudzież radzcy konsystorskiemu, kaznodziei tumskiemu Appuhnowi tamże order orła czerwonego 4ej klasy.

Berlin, 8. Listopada. — Do gazety kolońskiej piszą: Można zastósować do mowy od tronu francuskiej to, co powiadają uczeni, że dzieci i dojrzali wiekiem, co innego wyczytują w Terencyuszu. Kto ją w duchu pokoju tłumaczy, ten jest podobny do dzieci łatwowiernych. Cesarz Francuzów oświadczył, że traktaty z r. 1815 już nie istnieją, że Europa potrzebuje nowego kształtu, a jedynym środkiem uniknięcia wojny jest konieczny powszechny kongres europejski. Każde z tych zdań wystarczyłoby w przebiegu zwyczajnym, do zaniepokojenia świata, a kto w tej mowie znajduje znak zaspokajający, o tem powiedzieć należy, że w głowie jego inaczej się świat odbija, jak w naszej, a rozumiemy w każdej, posiadającej wszystkie klepki. Jeżeli rosyjski organ le Nord lub organ posła rosyjskiego la Nation rozczulają się nad uprzejmością Napoleona, z jaką wspomniał o cesarzu rosyjskim, o błogosławieństwach pokoju i o kosztach stojących wojsk i dopatrują umocnienia pokoju świata, natenczas wcale się nie dziwimy, a tem mniej, jeżeli tak dowcipny, ale z wypalonym mózgiem pan Girardin poczytuje cesarską mowę od tronu za nową erę pokoju i wolności. Ale cóż powiemy o Timesie, który udaje, że go ton pokojowy mowy cesarskiej bardzo zbudował? Nie poraz pierwszy widzimy go pochwytującego pokój z wysileniami kurczowemi. Ośmielił się przecie niedawno powiedzieć, że przenosi upokorzenie nad wojnę prowadzoną na spółkę z Francyą. Trudno pogodzić taką mowę z dumą angielską. Mimo to powinien był Times ocenić mowę od tronu francuską, bez uprzedzenia. Jeżeli sądzi, że jej osnowa jest pokojową, natenczas głęboką musi mieć wiarę w kongres europejski, który Napoleon III. za jedyny środek ogłosił, do uniknięcia wojny. Trudno atoli rozwiązać będzie zadanie na tym kongresie co do zmiany mapy europejskiej Żadne mocarstwo nie zechce wyrzec się choć najmniejszej korzyści, choć najmniejszego terytoryum wątpliwej wartości, za pokój europejski i spokojność świata. Trudności połączone z kongresem tak są wielkie, że nie bez słuszności l'Europe powiedziała: wedle nas kongres, to wojna (Selon nous un congres, c'est la guerre). Kto bez uprzedzenia przeczytał mowę Napoleona III., nie może inaczej rozumieć, jak że się przygotował na wojnę. Propozycye, które na wiosnę tajemnie Austryi poczynił, teraz otwarcie powtarza z tronu i wzywa naród francuski, aby mu dopomógł. Na czem polegają jego plany, jasno nie powiada, ale dosyć jasno się wykrywa, że o Polskę chodzi nietraktatową. Trudno przewidzieć przyszłość, bo ta od jednej ręki, choćby najpotężniejszej, jest niezawisłą, ale to wiemy o cesarzu, że prawowite usiłowania ludów na swojej zapisał chorągwi. Kto nie zechce dać się jemu wyprzedzić, musi to samo godło przyjąć. Trudno będzie obejść kwestyą przywrócenia Polski.

— Najj. Pan sam osobiście zagai w poniedziałek posiedzenia sejmu na białej sali w zamku królewskim. Z tego powodu zmienione mowę od tronu, która miała być odczytaną przez ministra.

— Spenerska gazeta pisze, że pewna osoba znakomita stara się o wynalezienie drogi do pojednania między rządem a izbą deputowanych. Zaproponowano podobno, aby wybrać komisarzy z obu stron, którzyby się naradzili nad środkami do zgody prowadzącemi. Mówią, że mowa od tronu będzie tchnęła zgodą. Warunki zgody podają: reorganizacya armii ma być potwierdzoną przez izbę, a za to kraj otrzyma pewne koncesye, znaczne oszczędności przez urlopy wojskowe, po 5 latach zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej, nową ordynacyą powiatową, prawo naukowe i prawo o małżeństwie cywilnem przerobione.

Smogorzew, pod Namysłowem, 3. Listopada. — Dnia 1. Listopada jako w dzień Wszystkich Świętych książę biskup wrocławski, przybyły wczoraj na miejsce, konsekrował u nas kościół wybudowany nowo w stylu gotyckim w miejscu, gdzie stał kościołek drewniany założony w roku 966 przez pierwszego biskupa szląskiego, Godefreda, i w którym się znajdowały szczątki czterech pierwszych biskupów szląskich. Kościołek ten starożytny był się spalił dnia 10. Lipca r. 1854. Zgromadzone tłumy pobożnych nie mogły się pomieścić w kościele; były więc równocześnie dwa kazania, jedno niemieckie w kościele, drugie dla tłumów na cmentarzu w języku polskim, miane przez księdza Stasia z Trębaczewa. Około godziny 2. z południa nastąpiło bierzmowanie. Nazajutrz Jks. biskup jako w dzień zaduszny odprawił mszą i powrócił do Wrocławia.

Ełk, 3. Listopada. — Do Pr. Lit. Ztg piszą: Dzisiaj rano zabrała policya u tutejszego kupca J.... 3 skrzynie zawierające 140 pałaszy dla kawaleryi, które podobno przeznaczone były do Biały. Skrzynie te otworzono w obecności tutejszego magistratu i w biurze magistracyjnem spisano z tego powodu protokół. Pan J.... jest właścicielem wielkiego sklepu żelaznych towarów, należy do najwięcej poważanych obywateli naszego miasta, dla tego wszyscy bardzo są ciekawi wypadku śledztwa.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 5. Listopada. — Wczoraj rozeszła się pogłoska, że Ammer, który napadł na jenerała Trepowa z obosiecznym toporkiem, umarł wskutek zadanej mu rany w krzyże przez rzeczonego Trepowa. Dziś powiadają, że Ammer rąbnięty toporkiem przez Trepowa w pacierz śmiertelnie jest chorym. Trepow stara się wszelkiemi sposobami, aby go przynajmniej tak długo można utrzymać przy życiu, ażby mógł być powieszonym na szubienicy. Dziś żałuje, że Ammera trzymanego za ręce przez policyjnych żołnierzy rąbał po krzyżu toporkiem, który mu oni wydarli z ręki.

— Cukiernia Grunerta dotąd zamknięta, on sam z gośćmi tam siedzącymi podczas napaści na Trepowa są wciąż w więzieniu indagowani. Dom w którym była cukiernia na koszary zamieniony. W miejsce pre-

zesa zamianowano teraz gubernatorem banku Niepokojczyckiego, człowieka niedołężnego ale Moskwie potulnego.

— Wszystkie dzienniki niemieckie zamieszczają same niepomyślne wiadomości z pola bitwy, czerpane ze źródeł moskiewskich.

— Wiedeńska Presse podaje następujący telegram, za którego wiarogodność nie ręczymy, z 4. b. m. z Lwowa. »Oddział ochotników, który podobno w liczbie 600 piechoty i 230 jazdy wkroczył 1. b. m. na Wołyń, został wyparty przez Moskali i złożył 3. b. m. broń w żółkiewskim powiecie. Przytrzymano 400 ludzi, przeszło 100 koni i amunicyą.«

— W Włocławku powieszono za wyrokiem sądu wojennego, potwierdzonego przez Wittgensteina, w środę 4. b. m. o godzinie 9. rano Mateusza Corfiniego i Borkowskiego.

Warszawa, 27. Października. — Z prowincyi doszły nas tu dzisiaj wiadomości o kilku utarczkach świeżych z Moskalami. Dnia 12. b. m. w powiecie ostrołęckim, stoczył utarczkę oddział jazdy pod dowództwem Kobylińskiego z Moskalami, w której, według raportu Naczelnika wojennego województwa, ostatni stracili 43 ludzi w zabitych i rannych; z naszej strony było 4 zabitych i 8 rannych, oprócz pana Redke rządzcy dóbr Księżopola, którego Moskale spotkawszy na polu, porwali za przewodnika. W pierwszem starciu zaraz został raniony od naszych; będąc w tym stanie chciał wracać do domu i żądał od Moskali zwrotu zabranego mu konia. Na odpowiedź kozak strzelił z pistoletu i trafiwszy w głowę, na miejscu trupem położył. W potyczce tej odznaczył się walecznością Seweryn Komornicki, który własną ręką zabił trzech kozaków a jednego ranił; otrzymawszy następnie dziewięć ran, padł prawie nieżywy. Po utarczce nasi wzięli go z pola boju, i jest nadzieja, że przyjdzie do zdrowia. W potyczce tej żołnierze nasi ściśle wypełniali dane rozkazy, a oficerowie swoją powinność, dla tego zwycięstwo zostało po naszej stronie.

W pułtuskiem Trentowski, dowódzca strzelców konnych, wziął Moskalom w czasie nocnego alarmu 14 koni, zraniwszy przytem czterech Moskali.

W Warszawie dziki ukaz nakazujący srogie prześladowanie kobiet o żałobę, niepodobał się nawet wielu Moskalom, są tacy którzy czują jego śmieszność, a nawet szkodliwość dla nich. Lecz nienawiść popycha władze moskiewskie ku popełnianiu tego głupstwa; chęć korzystania z grabieży sukien i z opłat kar, podwaja tę nienawiść. Wojnę przeciw kobietom rozpoczęli dzisiaj Moskale na większy rozmiar: dzisiejszej nocy porwano 41, wyraźnie czterdzieści jeden kobiet! Osadzono je w domu badań przy ulicy Pawiej, bo cytadela pełna, mimo, że dziś w nocy stokilkadziesiąt osób wyprowadzono z niej na dworzec kolei petersburgskiej i wywieziono w głąb Rosyi czy na Sybir. Mało dotąd nazwisk uwięzionych kobiet doszło do mnie. Coraz więcej kobiet Moskale czynią więźniami stanu, coraz więcej kobiet jest po więzieniach uwięzionych lub wywiezionych na Sybir. Dotychczas rodzina polska drżała tylko o los ojca, męża, brata, których za lada podejrzenie porywano z grona rodziny i rzucano do cytadeli jak do grobu, jak do otchłani; dziś matka z trwogą spogląda na swoje córki, aby ich nagle dzicz moskiewska nieporwała od jej boku; mąż wracający do domu nie jest pewnym, czy spotka tam jeszcze czułe powitanie swej małżonki, czy też smutną pustynię, tam gdzie przed chwilą kwitło szczęście domowe. Moskwa siejąca wszędzie bezrząd i anarchię, depcząca wszelkie pojęcia religii, prawa, własności, rzuca się także i na życie rodzinne, podstawę porządku społecznego, i dla tego w kobiecie pilnującej domowego ogniska i domowych cnót widzi strasznego swego nieprzyjaciela. Cz.

— Raporrta z placu boju dochodzą tu teraz rzadko i późno. Główny powodem tego jest sposób prowadzenia wojny i trudność związków. Zresztą drobne oddziałki po kilkadziesiąt ludzi liczące, rozsypane po województwach, nieustannie w ruchu, staczając ciągle drobne utarczki, nie dają materyału do buletynów; żadna z takich utarczek nie wpływa na bieg wojny, ale wszystkie razem mają wielkie znaczenie, bo zatrudniają i niszczą armię nieprzyjacielską.

Raport naczelnika wojennego województwa kaliskiego zawiera kilka doniesień tych drobnych potyczek, które to doniesienia przytoczę.

»W powiecie kaliskiem:

Dnia 1. b. m. o godzinie 1. po południu oddziałek piechoty złożony z 56 ludzi pod dowództwem podporucznika Putza spotkał się pod miasteczkiem Dobrą z Moskwą będącą w sile 2ch rot piechoty, szwadronu huzarów 40 kozaków. Oddział ten cofnął się mając tylko jednego lekko rannego; Moskali 4ch było zabitych, w tej liczbie jeden oficer, rannych także kilku.

3. b. m. oddziałek 2. i 4. w połączeniu, w sile 80 ludzi, razem zaczepiły Moskali w okolicy miasteczka Chocza, a ubiwszy im trzech ludzi, cofnęły się w okolicę Turka.

5. b. m. połączone oddziały 1., 2. i 3. zostały zaatakowane przez 2 roty piechoty, 2 szwadrony huzarów, sotnię kozaków i pluton rakietników. Odparłszy jazdę i ubiwszy 5 huzarów i 1 kozaka, cofnęły się w zupełnym porządku i bez żadnej straty. Tylko dowódzca 1. oddziału Putz został lekko ranny w głowę.

7. b. m. połączone oddziały 2. i 4. w sile 100 ludzi były atakowane przez 2 roty piechoty moskiewskiej i sotnią kozaków w okolicy wsi Kamień; ubiwszy Moskalom 1 kozaka cofnęły się bez straty i w porządku, a potem się rozłączyły.

W powiecie wieluńskim:

Zeszłego miesiąca rozdali Moskale dwunastu wieśniakom ze wsi Dźbowa pod Częstochową dwanaście sztuk broni z poleceniem napadania powstańców. Porucznik Kraszewski z oddziałem 50 ludzi liczącym, dostał rozkaz 28. z. m. odebrania tych broni i ukarania winnych. Rozkaz wykonany był w ten sposób, że 4ch ukarano, resztę ułaskawiono. Ci, złożywszy przysięgę na wierność rządowi narodowemu, oświadczyli się z gotowością wstąpienia w szeregi wojska narodowego na każde wezwanie; jeden z nich natychmiast to uczynił i potykając się walecznie, zginął w utarczce między Kocinem a Ostrowami. Moskwa dowiedziawszy się o ukaraniu rabusiów w Dźbowie, wysłała za oddziałem porucznika Kraszewskiego 2 roty piechoty i sotnią kozaków. 3. b. m. spotkali się nasi z Moskalami między Kocinem a Ostrowami w okręgu częstochowskim. Walka trwała blisko 2 godziny i szczupły nasz oddział walczył do upadłego. (Tu raport powtarza to co doniósł był dawniej korespondent nasz z wieluńskiego o tej potyczce, pojmowaniu przez Moskali Przybyłowicza i Kraszewskiego i męczeńskiej ich śmierci. P. red. Cz.)

W powiecie piotrkowskim:

6. b. m. oddział jazdy pod dowództwem pułkownika Słupskiego w sile 240 koni (pluton pierwszy był odkomenderowany dla zmylenia drogi) spotkał się z oddziałem moskiewskim z Kalisza, liczącym $1^1/_2$ sotni kozaków, szwadron huzarów, 3 roty piechoty i 2 działa, pod dowództwem podpułkownika Tarasienki. Pułkownik Słupski tak manewrował, że piechota moskiewska mało znaczący tylko udział miała w boju; trzy razy szarżował na trzykrotnie formnjącą się konnicę moskiewską i trzy razy ją złamał i spędzał z zajętego pola. Mieliśmy 5 zabitych i 6 rannych. Moskale swych poległych pochowali pod Krzywonicami. W jednym grobie było 9 huzarów, 8 kozaków, 2 oficerów. W Radomsku leży 13 rannych: z których 2ch już umarło. Tarasienko zabrał ze sobą 1 zabitego na polu, aby pokazać, że więcej nie stracił.

Dnih 11. b. m. porucznik Rudzki niespodzianie napadnięty i w amunicyę dostatecznie nie zaopatrzony, potykał się dość niepomyślnie z Moskalami pod Bukową Górą. W tym spotkaniu zginął jeden szeregowiec, a dwóch jest rannyoh. Moskale tylko mieli 2 konie ranne.«

Na tem się kończy raport pułkownika Kopernickiego. Podróżni przybyli z kaliskiego opowiadają, że owe drobne a ciągle się kręcące oddziałki szkodzą niezmiernie Moskalom, którzy nużą się bezskutecznem ściganiem. Do miasteczka Pabjanic w tych dniach wpadł oddział taki i zabrał kasę miejską 227 rub. sr. Pułkownik Brunsen konsystujący w Łodzi robił wysilenia, aby schwytać ten oddział, kręcący się ciągle o kilka godzin drogi od jego stanowiska, ale bezskutecznie.

Z płockiego donoszą, że i tam w przeszłym tygodniu stoczono znaczną potyczkę w bliskości granicy pruskiej; w potyczce tej miał zginąć dowódzca naszego oddziału.

Z Gostyńskiego, 3. Listopada. — Posyłam wam odpis raportu z potyczki pod Strzemeszną stoczonej dnia 2. Listopada o godzinie 9. z rana przez oddziały konne z powiatów gostyńskiego i sochaczewskiego, pod wodzą pułkownika Syrewicza:

»Połączone oddziały polskich ułanów powiatów gostyńskiego i sochaczewskiego nocowały w Kiernozi; a ponieważ nie było żadnej wiadomości o ruchu Moskwy, zanosiło się na noc spokojną, gdy o godzinie 2. z północy ze strony Czerniewa w największej cichości moskiewska piechota w ilości 3 rot tomskiego pułku z kozakami liniowymi w liczbie 60, podchodzić zaczęła do Kiernozi. Baczna pikieta nasza posłyszawszy podchodzący moskiewski oddział dała ognia, aby się przekonać kto się zbliża, gdyż ciemność nocy nie dozwalała rozpoznać. W skutek tego alarmu oddział mój stanął w pięciu minutach gotowym do boju. Wysłany podjazd złożony z 8 szeregówców z wachmistrzem Krzya, z jazdy gostyńskiej, podejrzywając nieprzyjaciela nie tracił czasu, lecz ogniem kilkakrotnym skierowanym w czarny punkt kolumny moskiewskiej zmierzył, na co Moskale odpowiedzieli gęstym rotowym ogniem, który trwał przeszło pół godziny. Wachmistrz Krzya tylko trzykrotnie nakazał dać ognia i natychmiast wrócił do oddziału, poczem zarządziłem odwrót ku stronie Studzienicy i w największym porządku postępowały oddziały swoją drogą, albowiem jaśniej o ilości Moskali się dowiedziałem. Moskale zaś nie szczędząc rotowego ognia, powoli postępowali ku Kiernozi, dokąd wpadli z hałasem i krzykiem »hura«, a my o 2 wiorsty najmniej od nich, słyszeliśmy jak Moskale szturmem zdobywali Kiernozią, w której nikogo nie było oprócz spokojnych mieszkańców.

Ze Studzienicy skierowaliśmy się ku Strzemesznej, gdzie znaleźliśmy dwie roty piechoty moskiewskiej i ośmdziesiąt kozaków. Odciągnąwszy kozaków rotmistrz Grossmann wykonał szarżę na nich w połączeniu z oficerami: rotmistrzem Szenkiem, kapitanem Puttkamerem i porucznikiem Bielskim. Waleczni nasi żołnierze pędzili uchodzących kozaków pół mili, lecz ci kierowali się na piechotę swoję moskiewską, na którą niespodzianie wpadli nasi i dla tego cofnąć się musieli, aby znowu kozaków odciągnąć. Dalej spotkaliśmy w Woli Trembskiej moskiewską piechotę w ilości 2 rot z 50 kozakami, którzy widząc nasz oddział w porządku postępujący, nie śmieli atakować i w biały dzień, bo o godz. 1. z południa, uchodząc do wsi Woli Trembskiej nieszczędzili na wiatr rotowego ognia, kozacy zaś kryli się za piechotę, flankierując z daleka. My tymczasem swoją drogą najspokojniej postępowaliśmy. Moskale postrzelali chałupy chłopskie, pokrzywdzili wielu spokojnych mieszkańców i tem naznaczyli swój pochód.

Straty nasze w potyczce były następujące: 5 żołnierzy w czasie szarży; rannych było 14, z tych kozacy dobili na miejscu 4, resztę transportowanych przez poczciwych rólników napadłszy, żądali od nich pieniędzy, których gdy ci im dać nie mogli, podobijali ich, obdarłszy nawet z bielizny.

Przypadkowo odciętych w różnych punktach napadły moskiewskie inne oddziały i z pomiędzy tych jest rannych 8. Dobić ich nie mogli Moskale, bo ci szczęśliwie zdołali się zrejterować w bezpieczne miejsca. Ze strony Moskali poległo 22 na miejscu, a rannych wieziono na 4 wozach; powrócili Moskale bez śpiewów, a w raportach swoich władzom donoszą, że oddział mój zniesiony i rozproszony, co jest fałszem. Jazda gostyńska pod dowództwem rotmistrza Szenka a sochaczewska pod dowództwem rotmistrza Grossmanna egzytuje i gotowa stawić czoło. Odznaczyli się oficerowie i rotmistrze Grossman i Szenk, kapitan baron

Puttkamer, porucznik Bielski; żołnierze jazdy gostyńskiej i sochaczewskiej szli mężnie i walecznie; byłem przy oddziale, jestem naocznym świadkiem tego co podaję. Pułkownik Syrewicz. D. P.

Francya.

Paryż, 5. Listopada. — Do godziny 1ej rozumiano na giełdzie, że mowa cesarska będzie bardzo pokojową. Tymczasem zabrzmiało nagle po całym Paryżu, że gałązka oliwna, którą zaprasza cesarz na kongres pokojowy, ukrywa w sobie miecz obosieczny! Mimo to usposobienie umysłów nie jest mowie tej nieprzychylne. Publiczność zgadza się z Napoleonem III. i nigdy słuszniej nie powiedział, że przemawia w imieniu Francyi, kiedy się oświadczył za Polską. Książe Napoleon słysząc mowę cesarską, w kilku miejscach okazywał otwarcie swoje zadowolenie. Miejsce w mowie od tronu o zniesieniu traktatów z roku 1815 przyjęło zgromadzenie z najwyższem uniesieniem. Mówią, że wolność przemysłu druku książek będzie ogłoszoną i ograniczenia zostaną tylko zachowane co do pism politycznych. Gaz. koloń.

— Uważają pożyczkę teraz za nieodzowną.

— Kolońska gazeta mówi: francuska mowa od tronu wcale w myśli pokojowej nie wypadła, której się spodziewano, a pan Drouyn de Lhuys zaprosił posła rosyjskiego Budberga i zaręczał mu, że nic nie usłyszy z ust cesarskich coby mogło jego uszy dostojne urazić, tym razem sobie grubego żartu pozwolił, albo też przypuszczał, że poseł Budberg jest głuchym lub zbyt twardych nerwów na dyplomatę. Czyliż mógł obojętnie słuchać, że Rosya podeptała traktaty z r. 1815 w Warszawie? że traktaty te nic nie znaczą, że Polska jest spadkobierczynią praw zapisanych w dziejach i traktatach, że zaprasza wszystkie mocarstwa na kongres, aby to usunąć, co się przeżyło, a zaprowadzić, co ma prawo do życia. Rzeczy to niesłychane dotąd od tronu wychodzące. Poznać to musieli giełdowcy pierwszego rzędu, kiedy jak Rothschild wywołał tyle milionów srebra jeszcze przed powiedzeniem mowy, kiedy banki londyński, berliński, monachijski, wiedeński itd. podniosły dyskonta, kiedy srebro zdrożało równie jak złoto, a papiery stanialy nagle. Temu powodowi przypisują teraz większą pochopność do porozumienia się w Berlinie. Zesumowawszy wszystkie te okoliczności, niemoże nikt zaprzeczyć ważności mowy cesarskiej. Jaki dalszy obrót weźmą sprawy najważniejsze świata, to w ręku Boga, ale do nich rzucona droga.

Austrya.

Wiedeń, 1. Listopada. — Wziąwszy wczoraj do ręki jeden z wieczornych tutejszych dzienników, gdym zaczął czytać »przegląd polityczny,« musiałem spojrzeć na datę, albowiem zdawało mi się, że mam przed sobą gazetę przed trzema lub czterema miesiącami pisaną. Zawsze to samo, zawsze mowa o porozumieniu się trzech mocarstw względem noty do Petersburga; zawsze o nacisku Francyi na Austryę, o wzywaniu do wspólnego działania; zawsze o oświadczeniach Austryi, iż żąda przystąpienia również Anglii do czynu i do poręczenia propozycyj francuskich; zawsze o oporze Anglii i pokojowem usposobieniu tego lub owego ministra, — zgoła zawsze jedno i to samo, rzecby można, że zaczarowane koło, w ktore raz wplątawszy się dyplomacya europejska wydobyć się z niego nie może. A tymczasem coraz to trudniej odpowiedzieć Rosyi, coraz zawikłańsza sytuacya dla wszystkich, a dla Austryi w szczególności, coraz niebezpieczniej pozostać dla niej na stanowisku między Zachodem a Rosyą.

Sądząc po postępowaniu, a raczej po nieruchomości gabinetu tutejszego, wnosićby wypadało, iż rząd austryacki uważa pokój za najpierwszą, jeżeli nie konieczną potrzebę Austryi, wskutek czego polityka jego wszelkich przykłada starań aby pokój utrzymać. Ztąd odpychanie propozycyj francuskich, odwoływanie się do Anglii głoszącej pokój przedewszystkiem; w tej polityce wzrasta coraz większa ku Francyi nieufność, a lubo jeszcze nie przechodzi ona w nienawistne objawy, to jednak coraz bardziej słabnie opozycya względem Rosyi, chociaż niema żadnej pewności, aby pokój bezwarunkową w niej miał rękojmię. Wojna bowiem nietylko z samego Zachodu zagraża, może ona także wybuchnąć na Wschodzie, a tam jak wiadomo, Rosya zwykła brać inicyatywę.

Lecz opuszczając pole przypuszczeń, najgłówniejsze niebezpieczeństwo tej polityki niezawodnie w tem leży, że utrzymanie pokoju à tout prix wymaga po Austryi polityki dwoistej, dwulicowej, w której to kolei dotąd ona pozostaje. Polityka dwoista przypomina zawsze człowieka, o którym Wolter pisze, iż lecąc z wieży mówił w powietrzu: bon, bon, pourvu que cela dure (dobrze, dobrze, byle to tylko trwało). W razie bowiem przeciwnym, położenie zawsze fałszywe. Tak też, gdyby się pokój utrzymać nie dał, a wypadki są nieraz silniejsze od wszelkich usiłowań, polityka gabinetu wiedeńskiego łatwo mogłaby postawić Austryę między niezadowolnioną Francyą i również niezadowolnioną Rosyą, bo nikt zaprzeczyć nie może, iż polityka dwoista nikogo niezadawalnia. Najżyczliwsze Austryi organa, ba nawet własne jej dzienniki, które w ministerstwach zwykły czerpać natchnienia, zwracają uwagę na tę ewentualność, i radeby ujrzeć politykę gabinetu wiedeńskiego na drodze więcej stanowczej. Wszakże nieokreślają tej drogi, zapewne przez wzgląd na opinię publiczną, która się za utrzymaniem pokoju oświadcza. Małe bardzo stronnictwo w Austryi jest za przymierzem z Rosyą, niesłychana większość za polityką zachodnią, ale wszyscy prawie życzą sobie utrzymania pokoju. Opinia publiczna jak zwykle tak i tutaj nieuwzględnia należycie praktycznej strony swego życzenia, nie wchodzi w dalsze następstwa. Polityka atoli utrzymania pokoju à tout prix prowadzi Austryę do owego wahania się, które dwulicowość jej cechuje.

Taki jest stan rzeczy i łudzić się nie ma potrzeby, a nawet byłoby szkodliwem. Pragnienie pokoju jest powszechne, chociaż z drugiej strony nie masz tu wielkiej przed wojną obawy. Polityka rządu niewątpliwie działa ciągle w myśli utrzymania pokoju i żadna z tej strony niezaszła zmiana. W tym też zapewne duchu wygotowane będą instrukcye, które książe Metternich zabierze z sobą; ma on we wtorek odjechać napowrót do Paryża. Zdaje się, że rząd tutejszy chce, aby jego reprezentant był obecnym otwarciu izb francuskich. Wnosić można także, iż gabinet tutejszy ma przekonanie, lub też wie, że w mowie cesarza Napoleona nie będzie nic takiego, coby nowych wymagało instrukcyj, i niespodziewa się jakiego nieprzewidzianego zwrotu, skoro niezatrzymuje swego posła do nadejścia telegramu o mowie tronowej.

Wszakże, jak to już w dzienniku waszym wyrażonem było, kierunek ten polityki tutejszego gabinetu nie tylko ma wpływ na zewnątrz, a zatem na ogół sprawy naszej, ale odnosi się także na wewnątrz i odbija się bardzo boleśnie w Galicyi. Tam bowiem w postępowaniu władz krajowych znajduje głównie zastósowanie jedna strona owej dwoistej polityki, do jakiej dążność do utrzymania pokoju à tout prix zdaje się nakłaniać rząd tutejszy. Nie można atoli przypuścić, aby wszystko co się w Galicyi dzieje, było koniecznem tej polityki następstwem, i to też właśnie przekonanie spowodowało kółko deputowanych polskich rady państwa do kroku, jaki wczoraj uczynili, składając ministrowi stanu memoryał o nadużyciach władz krajowych w Galicyi.

Milczenie delegowanych galicyjskich w izbie w chwilach nawet, gdy nadarzała się niejako sposobność podniesienia głosu w tym przedmiocie, mogło nieraz budzić zadziwienie w kraju, co też było, jeżeli się nie mylę. Przemówienie posła Dietla w sprawie hr. Kazimierza Dzieduszyckiego mogło być jednak skazówką, że posłowie nasi jedynie dla wyższych względów wstrzymywali się od zaniesienia zażaleń. Nie tylko bowiem wzgląd na ogólny bieg sprawy naszej i stosunek jej do polityki Austryi wskazywał posłom takie wyczekujące stanowisko, ale nadto jeszcze niespuszczali z uwagi, aby wytoczeniem takiej sprawy wobec izby i Europy, nie powiększać jeszcze drażliwości już istniejącej w Galicyi. Najwyższe sfery w Wiedniu mogły niewiedzieć o wielu okolicznościach, wiele nadużyć przypisywać mogą zbytniej gorliwości, źle tłómaczonym instrukcyom, zresztą pokątnym niechęciom, zgoła postanowili deputowani nasi ułożyć memoryał i podać takowy rządowi. Podanie nie wyklucza bynajmniej podniesienia głosu w izbie, gdyby tego konieczna zachodziła potrzeba, ale oraz powinno przekonać rząd, że kraj nie stracił jeszcze nadziei w wymiar sprawiedliwości, że się spodziewa należytego uwzględnienia swych narodowych praw, a oświecając rząd o prawdziwym stanie rzeczy przez swych reprezentantów, udaje się na legalnej drodze o zmianę złego, jakie istnieje.

Wczoraj więc w południe deputacya złożona z posłów Diedla, Grocholskiego i Zyblikiewicza wręczyła imieniem koła polskiego memoryał panu ministrowi Schmerlingowi, a po stosownej do przedmiotu rozmowie otrzymała w końcu zapewnienie, iż minister zajmie się zaraz przedstawionym sobie stanem rzeczy. Skoro tylko dowiem się z pewnością o treści memoryału i o postawionych w nim konkluzyach, tudzież zawartych życzeniach, doniosę wam o nich nieomieszkam.

Podanie rzeczonego memoryału w tej chwili, tem większej nabiera wagi, że jak uważać możecie, dzienniki tutejsze potępiając jak słusznie morderstwo we Lwowie popełnione, i uważając je za zbrodnią, czy ona jest prywatną czy polityczną, niemniej kładą przytem nacisk na zażalenia, jakie je z Galicyi dochodzą. »Rozwiązuje sumienia — nadmiar cierpienia« powiedział nasz poeta. Wiem, że to nie tłómaczy, ale objaśniać może. Dziennik, o którym w ostatnim liście pisałem, iż zdawał się uważać »środki wyjątkowe« za potrzebne, dziś właśnie pisze, że nie uważa za stósowne użycie takowych. Tem bardziej więc na czasie był krok uczyniony przez naszych deputowanych, i miejmy nadzieję, że rząd skoro wejrzy w rzeczywisty stan rzeczy i przekona się o słuszności zaniesionych zażaleń, postara się o wymiar sprawiedliwości i wyda rozporządzenia, które zmienią ów prąd idący wprost przeciw najdroższym a najsłuszniejszym, bo wrodzonym uczuciom całego kraju. Cz.

— Do wiedeńskiej półurzędowej Gen. Koresp. piszą, co następuje: »Rosyjskie pisma, mianowicie Inwalida, mówią o znacznem poparciu, jakie powstaniu polskiemu przynosi usposobienie Polek. Inwalida nazywa duchowieństwo i kobiety »potęgą, z którą się trzeba obliczyć.« Prawdą jest rzeczywiście, że usposobienie kobiet polskich jest stanowczo Moskalom nieprzyjazne, że przywiązanie ich do sprawy powstańczej jest może trwalszem, niż mężczyzn; prawdą jest nadto, że Polki popierają powstanie nie tylko zachętą i namową, ale nawet osobistym udziałem, zbieraniem składek, sprawianiem odzieży i amunicyi, przenoszeniem wiadomości i rozkazów, że pielęgnują z poświęceniem rannych, że nawet więźniom osładzają los i cierpienie, ile tylko zdołają. Wszystko to właśnie nie może wcale usprawiedliwiać nie już nierycerskiego, ale poprostu barbarzyńskiego postępowania Moskali naprzeciw płci słabej, które przyczyniło się z pewnością nie mało do powiększenia w Polsce nienawiści naprzeciw Moskalom. Postępowanie to objawia się mianowicie teraz w gubernii augustowskiej, gdzie Murawiew zaprowadza »porządek«, a okrutny hetman kozacki Bakłanow kraj pustoszy.«

Włochy.

Czytamy w Movimento: 24 okrętów włoskich, nad któremi król włoski ma odbyć przegląd na zatoce neapolitańskiej, ma na swych pokładach 6600 osady, 460 armat i 6500 siły koni.

Kronika miejscowa.

Poznań, 9. Listopada. — Ostd. Ztg donosi, że jej redaktora odpowiedzialnego p. Schiewecka uwięziono, gdyż nie mógł podać z nazwiska autora pewnego artykułu zamieszczonego w jej kolumnach, [illegible]mysłowego wzbraniał się podać.

— W dniu 5. b. m. rostrzygnął powtórnie wydział tutejszy kryminalny sądu apelacyjnego ważną kwestyę w sprawie oskarzonych powstańców, którzy wrócili z Królestwa Polskiego i przytrzymani zostali za powrotem z Kongresówki na teritorym pruskiem. Sąd wrzesiński skazał ich na półroczne więzienie. Skazani założyli apelacyą i w dniu 5. b. m. zostali w drugiej instancyi za wyrokiem uwolnieni. W wyroku przytoczono między innemi i ten powód, że traktaty z Rosyą nie mogą być uważane za obowięzujące wzajemnie a zatem sądy pruskie nie mogą karać zbrojnego powstania przeciw Rosyi.

Gostyń, 5. Listopada. — W boru siemowskim znaleziono zastrzelonego borowego Skorynię i psa jego równie zastrzelonego. Z sekcyi okazało się, że go niewykryty sprawca z bliska zastrzelił i to z tyłu, gdyż kołnierz tylny od koszuli znaleziono wparty nabojem około mózgu. W Kuczynie zaś zmarł włodarz wskutek otrzymanego uderzenia kamieniem w głowę.

Przybyli do Poznania dnia 8. Listopada.

BAZAR: Lempicki z Polski, Łącki z Posadowa.
POD CZARNYM ORŁEM: Mielczarski z Byszewic, v. Clausen z Leszna.
HOTEL PARYSKI: Rostkowski z Jarocina.
HOTEL BERLIŃSKI: Gliszczyński z Trzemeszna, Mittelstädt z Karlshof, Linke z Wrześni, Scheller z Maniewa.
EICHENER BORN: Lubliński z Andreasthalu, Studziński z Skoków, Moses z Gartz nad Renem.
KRUGA HOTEL: Glühmann z Berlina.
W MIESZKANIU PRYWATNEM: Plachecki z Krzysierska, św. Marcin 19.

Z dnia 9. Listopada.

BAZAR: Stagraczyński z Pniew, Siemiątkowska z Polski, Radoński z Dominowa, Opiński z Krakowa, Otocki z Gogolewa, Matecki z Chwałkowa, Bronikowski z Kościeszyna.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI: v. Tempelhof z Dąbrówki, Rekowski z Koszut, hrabia Krasiński z Polski, Mathes z Jankowic, v. Treskow z Wierzonki, Potocka z Bendlewa, v. Ludendorff z Kruszewni, Wandel z Tarnowa, Wollheim i Schöps z Wrocławia.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Heymann z Wrocławia, Westphal z Grodziska, Grassmann z Szczecina, Bauermeister z Sremu, Müller z Remscheid, Mestern z Szprotawy, Amerlan z Szwedt, Lehmann z Poczdamu, Oberwarth, Keine, Puhlmann, Reichow i Oppenheim z Berlina, Günther z Bremy, Schölling z Barmen, Schauber z Frankfurtu n. M.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Grassmann z Kórnika, Kinder z Nochowa, Zöller z Baden, Frohne z Szamotuł, Ulrici z Berlina.
HOTEL DU NORD: hr. Miączyński z Pawłowa, Radoński i Pruski z Żegocina, hrabianka Mycielska z Chociszewic, v. Braunschweig z Kórnika, Zöller z Baden, Libbert i Schlieper z Szczecina.
POD CZARNYM ORŁEM: Suchorzewski z Puszczykowa, Jasińska z Michałcza, Jockisch z Czerleina, Laskowski z Bagrowa, Rosenkranz z Rogoźna.
HOTEL PARYSKI: Perzyński z Wrześni, Weichmann z Nowegomiasta, Leuschner z Babina, Budzyński z Kleryki.
HOTEL BERLINSKI: Delhäs z Swiączynia, Mützel z Woliec, Weydt z Kostuczynia, Frieske z Rożnowskiego młyna, Krüger z Oleśca, Krause z Starego Tomyśla, Netzband z Rogoźna, Loch z Gliwic, Pohl z Stroppen, Friedmann z Rawicza, Silberstein z Zaniemyśla.
KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Klakow z Gutschterhauland, Hirschfeld z Wroclawia, Guttmann, Bergas i Ephraim z Grodziska, Witkowski z Trzemeszna, Bernstein z Srody, Radziejewski z Gonsawy, Kürschner z Rogoźna, Lasker z Gniezna, Schulz i Leichentritt z Miłosławia.
HOTEL KRUGA: Schink z Wrocławia, Dumke z Bobernika.
W MIESZKANIU PRYWATNEM: Rex z Kościana, św. Marcin nr. 19.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 7. Listopada 1863.

Żyto (węcpel po 25 szefli) słaby obrot. Na Listopad $29\frac{1}{3}$ list. $29\frac{1}{6}$ pien., na Listopad Grudzień $29\frac{1}{3}$ list. $29\frac{1}{6}$ pien, na Grudzień Styczeń $25\frac{5}{6}$ list. $29\frac{2}{3}$ pien., na Styczeń Luty $30\frac{1}{2}$ list. $30\frac{1}{3}$ pien., na Luty Marzec 31 pien. i list., na wiosnę $31\frac{3}{4}$ list. 31 pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) jak żyto. Na Listopad $13\frac{1}{2}$ list. i pien., na Grudzień $13\frac{1}{3}$ list. $13\frac{1}{4}$ pien., na Styczeń $13\frac{1}{2}$ list. $13\frac{5}{12}$ pien., na Luty $13\frac{13}{24}$ list. $13\frac{1}{2}$ pien., na Marzec $13\frac{5}{3}$ pł.i list., na Kwiecień $13\frac{3}{4}$ list. i pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 7. Listopada.

Pszenica 50—58 tal.

Żyto na Listopad i Listopad Grudzień $35\frac{1}{2}$ do $\frac{3}{8}$—$\frac{3}{4}$ tal., na wiosnę $36\frac{5}{8}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 32—37 tal.

Groch do gotowania 41—48 tal.

Groch na pastwę 41—48 tal.

Rzep zimowy 85—87 tal.

Rzepik zimowy 82—85 tal.

Oléj rzepiowy na Listopad $11\frac{7}{12}$ tal., na Listopad Grudzień $11\frac{7}{12}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Kwiecień Maj $11\frac{1}{2}$ tal.

Olej lniany $15\frac{3}{4}$ tal.

Okowita na Listopad $14\frac{1}{3}$—$\frac{13}{24}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Listopad Grudzień $14\frac{1}{4}$ tal., na Grudzień Styczeń $14\frac{1}{3}$ tal., na Kwiecień Maj $15\frac{7}{12}$—$\frac{7}{8}$ do $\frac{5}{6}$ tal., na Maj Czerwiec 15 tal.

Gdańsk, 7. Listop. — Cały tydzień mieliśmy chłodne powietrze i częste deszcze ze śniegiem i gradem.

Targi angielskie żadnego niedoznały polepszenia. Dowozy zawsze obfite a żądanie ograniczone. Próby w złej kondycyi tylko po bardzo zniżonych cenach znajdowały odbyt. Konsumcya krajowa zdaje się być nader znaczna, bo podrzędne gatunki pszenicy przy wielkiej taniości zaczynają używać na słody, a nawet na karm dla bydła. I to może było powodem, że na lepsze ziarno ostatnie notowania mocno się trzymały.

W Szkocyi, Irlandyi, tudzież na targach prowincyonalnych było trochę więcej ożywienia i ceny silniejsze.

We Francyi, Belgii, Holandyi żadnej nie widzimy zmiany.

Na naszej giełdzie było dość ruchu, a za gatunki celne nie tylko najwyższe ostatnie ceny dawały się osięgnąć, ale wyjątkowie kilka gatunków po nad ceny ostatnie można było otrzymać. Ziarno podrzędne tylko ze zniżeniem dawało się umieszczać. Na życie musimy notować 5 guld. na łaszcie upadku.

Na giełdzie w ciągu tygodnia sprzedano: pszenicy szefli 54,000, żyta 22,800, jęczmienia 400.

Płacono za szefel wagi pruskiej:

		Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszen.	83/5—85/4	2	—	—	2	3	4
»	85/14—87/13	2	5	—	2	6	8
»	88/2—89/12	2	10	—	2	15	—
Zyto	79/27—84/14	1	10	—	1	13	—

Kursa zamian: Londyn 6. $18\frac{3}{4}$ Hamburg $151\frac{1}{4}$. Amsterdam 142. *Aleksander Makowski et Comp.*

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 7. Listopada 1863.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{4}$
„ z roku 1859	$4\frac{1}{2}$	—	104
„ z roku 1856	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{2}$
„ z roku 1853	4	$96\frac{4}{4}$	—
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{1}{2}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	—
dito „	$3\frac{1}{2}$	—	89
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	89	—
dito dito	4	100	—
dito Pruss Wschodnich	$3\frac{1}{2}$	—	84
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	$88\frac{1}{4}$	—
dito dito	$4\frac{1}{4}$	—	$99\frac{1}{2}$
dito W. X. Poznańskiego	4	—	—
dito W. X. Poznańskiego	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito W. X. Pozn. (nowe)	4	—	$93\frac{1}{2}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito Pruss Zachodnich	$3\frac{1}{2}$	—	84
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	96
Obligacye miejskie II. Em. Pozn.	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego	—	—	—
Louisdory	—	—	$110\frac{3}{8}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn.	4	99	—

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

dnia 9. Listopada 1863 r.	od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	—	—	2	2	6
Pszenicy średniéj	1	26	3	1	27	6
Pszenicy ordynaryjnéj	1	20	—	1	21	3
Żyta przedniego, szefel	1	10	—	1	11	3
Żyta lżejszego	1	7	6	1	8	9
Jęczmienia dużego, szefel	1	7	6	1	11	3
Jęczmienia małego	1	5	—	1	7	6
Owsa, szefel	—	23	6	—	25	—
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	1	11	3	1	12	6
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	10	—	—	12	—
Masła, garniec	2	20	—	3	—	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F
Dnia 7. Listopada	13	10	—	do	13	12	6
„ 9. „	13	10	—	„	13	13	9

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.